

ARTYKUŁY REGENZYJNE



Bogdan Góralczyk

ERA JIANG ZEMINA

W. Wo-Lap Lam, *The Era of Jiang Zemin*, Prentice Hall
– Simon and Schuster, Singapore 1999, s. 452.

Ten znany dziennikarz, zamieszkały w Hongkongu, już wcześniej książkami takimi jak *The Era of Zhao Ziyang* (1989) i *China after Deng Xiaoping* (1995), zyskał sobie zasłużoną renomę jednego z najznamienitszych analityków współczesnej sceny chińskiej. Urodzony w 1952 r., wykształcony w Hongkongu, Stanach Zjednoczonych i Francji, Lam całą swą karierę poświęcił obserwacji bieżących wydarzeń w Chinach. Wiedza i warsztat badawczy Lama spowodowały, że już od połowy lat 80. jego relacje nt. Chin były chętnie wykorzystywane przez wszystkie największe agencje prasowe oraz wysokonakładową prasę, zwłaszcza w rejonie Azji i Pacyfiku. Tym większym wzięciem cieszą się jego książki, dotychczas cztery, stanowiące podsumowanie rozległej wiedzy zebranej do licznych relacji i bardzo aktywnej działalności analitycznej.

Omawiana praca, skoncentrowana zgodnie z tytułem na erze Jiang Zemina, a szczególnie na okresie 1995–1997, zachowuje wszystkie atuty twórczości Lama: rozległa wiedza, kompetencja, wykorzystanie obszernego zasobu źródeł chińsko- lub angielskojęzycznych, z samych Chin i z całego regionu, a więc prasowych, agencyjnych, a nawet nasłuchów radiowych lub poufnych raportów. Często odnosi się wrażenie, że Lam wie o „kuchni władzy” w Pekinie dosłownie wszystko, a wie tak dużo, że zasób faktów, nazwisk, szczegółów wręcz przytłacza i wcale nie ułatwia lektury. Lama trzeba studiować, bo ma dużo do powiedzenia, a zachodniemu czytelnikowi podaje często fakty zazwyczaj nieznanne. Poważny badacz współczesnej sceny chińskiej nie może publikacji Lama pominąć.

Co ten znakomity autor ma do powiedzenia o – niemal zupełnie nieznannej w Polsce – erze Jiang Zemina? Jego zdaniem, Jiang wsparty przez konserwatywnego szefa parlamentu i byłego premiera Li Penga oraz koncentrującego się przede

wszystkim na działalności gospodarczej obecnego premiera Zhu Rongji, prowadzi politykę *neokonserwatyzmu o chińskiej specyfice*. W trakcie jego rządów podjęto wiele wysiłków na rzecz recentralizacji podejmowanych decyzji, wzmacniania centrum w polityce oraz wykorzystywania w większym stopniu niż w czasach Deng Xiaopinga ideologii maoizmu do rozwiązywania bieżących celów i zadań. Jiang Zemin – w opinii Lama – postępuje podobnie jak niegdyś Mao Zedong: wtrąca się do wszystkiego i koncentruje władzę w swych rękach, dzięki czemu pod koniec 1998 r., gdy książka była pisana, *sprawował kontrolę nad większością sfer działalności partii, rządu i armii*. Jiang nie miał i nie ma autorytetu Deng Xiaopinga, ma za to więcej bezpośredniej władzy od swego poprzednika. Chcąc tę władzę utrzymać i stale kontrolować, wrócił do maoistowskiej praktyki *biaotai*, a więc do publicznego wymogu wyrażania poparcia dla „centrum” (*zhongyang*) i najwyższego kierownictwa ze strony przedstawicieli władz regionalnych oraz niższego szczebla. Ważną rolę odgrywa również jego stała obecność w mediach, codziennie na pierwszych szpaltach gazet i w czołówkach dzienników telewizyjnych. Jiang Zeminowi nie obcy jest kult jednostki, od którego tak bardzo stronił Deng Xiaoping.

Naturalnie, partia sprawuje też o wiele większą kontrolę niż za czasów „liberałów” Hu Yaobanga, Zhao Ziyanga czy Deng Xiaopinga, nad działalnością artystyczną, a przede wszystkim nad wszelkim słowem pisany. Przedstawiciele mediów, według słów Jiang Zemina, *muszą być zaufanymi marksistami, lojalnymi wobec partii*. W połowie lat 90. rozkręcono nawet krótkotrwałą akcję tzw. cywilizacji duchowej (*jingsheng wenmin*), w celu *wytrzebienia kulturalnego śmiecia*, płynącego z Zachodu, jak też poprawy morale oraz marksistowskiego oblicza członków partii, a nawet całego społeczeństwa.

Po to, by taką autokratyczną władzę efektywniej sprawować, Jiang Zemin otoczył się akolitami, zazwyczaj wywodzącymi się z Szanghaju z czasów, gdy był on tam merem miasta (do przełomu na placu Tianamen w 1989 r.). Ta grupa, zwana „frakcją szanghajska” (*Shanghaibang*) jest przedmiotem wnikliwej analizy ze strony Lama, który zalicza do niej kilkanaście osób, kolejno wymienia je i analizuje ich rolę. Największe znaczenie przypisuje Wang Daohanowi (następcy Jianga na stanowisku burmistrza Szanghaju w początkach lat 90., dopóki nie przeniósł się do Pekinu), Zeng Qinghongowi (który jako jedyny przybył do Pekinu natychmiast, gdy Jianga w 1989 r. nominowano na sekretarza generalnego partii i odtąd pełni funkcje jego najbliższego doradcy i sekretarza) oraz Wu Bangguo i Huang Ju, którzy z poręki Jianga trafili do Biura Politycznego KPCh. To ludzie *Shanghaibang*, łącznie ponad 300 osób, sprawują pieczę nad Biurem Ogólnym Komitetu Centralnego KPCh, które w istocie przejęło funkcje Sekretariatu partii.

Odrębnie Lam rozpatruje „grupę Zhu Rongji” (m.in. prezes Banku Narodowego Dai Xianlong oraz Zhu Xiahua, Lou Jiwei), złożoną przede wszystkim z ekspertów gospodarczych, a także tzw. frakcję pekińską, osłabioną bardzo po głośnym korupcyjnym skandalu i usunięciu mera tego miasta Chen Xitonga, dzięki czemu –

jak pisze Lam – w drugiej połowie 1996 r. Jiang mógł wreszcie przejąć kontrolę nad stolicą. Podobnie długą i skomplikowaną walkę, szczegółową opisaną w książce, musiał Jiang stoczyć o podporządkowanie sobie armii, w której przez kilka lat usuwał wpływy Yang Shangkuna i Yang Baibinga, jako że ich rola po stłumieniu przez wojsko demonstracji na Tiananmen była zbyt wielka jak na osobistości nie należące do jego kręgu.

W całej książce Willy Wo-Lap Lam wiele uwagi poświęca personaliom i wiadać, że doskonale porusza się po pekińskich, a nawet regionalnych i prowincjonalnych salonach władzy. Z jego opisu wiadomo, „kto gdzie stoi”, który polityk jest promowany – i z jakich powodów, jakie są jego koneksje (wciąż wszechmocne w Chinach *guanxi*), ale też jakie jest jego zaplecze oraz – co bodaj najważniejsze – poglądy. Ta książka stanowi wnikliwy przewodnik po chińskich elitach władzy epoki Jiang Zemina.

Drugim znaczącym jej atutem jest analiza dokonujących się aktualnie w Chinach reform, a ta (ze względu na ich skalę i głębokość), wydaje się być nie mniej ważna niż cechy charakterologiczne polityków. Naturalnie najwięcej uwagi poświęca Lam reformom gospodarczym nie pozostawiając cienia wątpliwości, że są one przeprowadzane przez przekonanego zwolennika mechanizmów rynkowych, premiera Zhu Rongji i jego doradców. Rozumienie rynku przez Zhu nie jest wcale liberalne i sprowadza się do zasady: *na poły rynek, na poły planowanie*. Innymi słowy, postępująca liberalizacja ma stale znajdować się od kontrolą centrum, a państwo musi ingerować w procesy gospodarcze. Jeszcze bardziej etatystyczne podejście do zmian rynkowych prezentuje Jiang Zemin, który – jak już wspomniano – stara się utrzymać osobistą kontrolę także i nad tą dziedziną.

Kluczowe znaczenie dla Jiang Zemina, tak w działalności politycznej, jak i gospodarczej, ma termin „stabilność”. W wielu wypowiedziach, w tym w zasadniczym z teoretycznego punktu widzenia wystąpieniu nt. dwunastu współzależności z września 1995 r., podkreślał wagę utrzymywania równowagi w kraju. Chodzi o to, by dynamiczny rozwój państwa nie wymknął się spod kontroli, a „centrala” miała nad wszystkim kontrolę i pieczęć. To właśnie z wymogu utrzymywania stabilnego rozwoju i równowagi wyłoniła się strategia *fupin*, a więc pomocy dla regionów słabszych i zacofanych, której począwszy od 1995 r. poświęcono wiele uwagi.

Bogatą w treści książkę Lama kończą dwa dość specyficzne rozdziały, dotyczące obrad XV zjazdu KPCh (wrzesień 1997 r.) oraz chińskiej odpowiedzi na dalekowschodni kryzys gospodarczy z tego samego roku. Oba wymagałyby odrębnego omówienia. Faktycznie tę pracę kończy jednak, chyba także w zamyśle autora, poprzedzający je rozdział, zatytułowany: *Idee i tendencje na nowe stulecie*. A te właśnie najbardziej nas interesują. W ocenie Lama, w epoce Jiang Zemina, a więc w latach 90. XX stulecia, Pekin zaczął ulegać „pokusie nacjonalizmu”. Przeprowadzono kilka kampanii o jawnie antyzachodnim obliczu (książka nie obejmuje już okresu po interwencji NATO w Kosowie), takich jak walka z *obcym śmieciem* czy

zwalczanie *terminów kolonialnych* (czyli usuwanie billboardów lub reklam zawierających pojęcia, kojarzące się z kolonializmem, takich jak np. angielskie słowa: *imperial, empire, queen, pirates, Caesar, New York*). Przejawem rosnących nastrojów antyzachodnich, głównie antyamerykańskich, podkreślanych odgórnie przez władze, był też niebywały sukces książki zatytułowanej *Chiny mogą powiedzieć nie*, która miała kilka wydań w drugiej połowie 1996 r. Lam nie kryje obaw związanych z rosnącymi nastrojami nacjonalistycznymi i cytuje słowa (z 1996 r.) znanego dysydenta, astrofizyka Fang Lizhi: *W gospodarce być może się poprawiło. Jeśli jednak w takim państwie mamy system dyktatorski, to łatwo może on pójść w kierunku groźnej odmiany faszyzmu.*

W latach 90. władze chińskie nie tylko postawiły na hasła nacjonalistyczne, ale także zaczęły krzewić wiarę w wartości konfucjańskie. Autor cytuje komunikaty oficjalnej agencji Xinhua, traktujące konfucjanizm jako „dobre lekarstwo” na bolączki dzisiejszych Chin, sam jednak ma co do tego wątpliwości i zastanawia się, czy ten, niewątpliwie pożyteczny dla autokratycznych władz, bo propagujący ład, porządek i hierarchię system wartości będzie dla ogromnej ChRL przydatny w równym stopniu, jak dla małego Singapuru, który – z pożytkiem dla siebie – taką wiarę w zasady konfucjanizmu zaczął szerzyć w latach 70. Za wcześniej jeszcze, by na to pytanie odpowiedzieć.

Uwadze autora nie umyka również zagadnienie „połączenia ziem chińskich”, a więc, po włączeniu Hongkongu i Macao – Aomen do macierzy, problematyka zjednoczenia z Tajwanem. Jest to jednak zagadnienie potraktowane marginalnie, podobnie brak jest w pracy rozważań nad elitami intelektualnymi, czy przewidywań przyszłości państwa i dokonywanych w nim reform, co stanowi niewątpliwą mankament tej znakomitej pracy.

Żywiołem Willy Wo-Lap Lama jest chińska polityka wewnętrzna i tamtejsze elity władzy. Chyba mało kto może się z nim równać w rozumieniu tamtejszych walk frakcyjnych, układu sił, personalnych powiązań elit, rządzących kolosem o ponad miliardowej ludności. Nie kryje on też, zazwyczaj bardzo krytycznego stosunku do ich zachowań. Jest to wartość sama w sobie, doceniana także na swój sposób i przez Pekin. Pod koniec 2000 r., po jednej z kolejnych, obszerniejszych analiz na temat najwyższych kręgów władzy w Pekinie, Lam stracił etat w wydawanym w Hongkongu „*South China Morning Post*”, w którym pracował od lat. Czy będzie zmuszony opuścić Hongkong po ponad 20 latach bardzo aktywnej działalności dziennikarskiej i publicystycznej tylko dlatego, że stracił zaufanie władz w Pekinie? Przez wiele lat dociekał i wróżył, co będzie z Chinami. I oto sam stał się niejako papierkiem lakmusowym intencji chińskich władz, które taką decyzją dały sygnał, jak traktują odrębność Hongkongu, a także głosy krytyczne wobec siebie.